Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Warszawa, 15 sierpnia 1926 r. Nr. 16

MASZYNISTA

ORGAN ZAWODOWEGO ZWIĄZKU MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH

PISMO ZAWODOWE
POŚWIĘCONE
SPRAWOM MASZYNISTÓW
i KOLEJNICTWU

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Cena numeru 25 gr. Członkowie związku otrzymują pismo bezpłatnie.
Rękopisów redakcja nie zwraca
Anonimów nie uwzględnia się.
Ceny ogłoszeń wedle umowy.



REDAKCJA
i ADMINISTRACJA:
Warszawa, Chmielna 9 m. 9
Telefon Nr. 195-28.
Konto czekowe P.K.O. Nr. 3585.

Własne sprawy we własne bierzmy ręce!

PO WALNYM ZJEŹDZIE.

(Refleksje i szkic programu).

VII. Walny Zjazd Delegatów, zamykając swoje obrady zakończył tem samem znowu jeden okres działalności Związku. Z tą chwilą wkroczyliśmy w nowy roczny okres naszego istnienia i naszej pracy.. Zjazd jest jednak zbyt ważnem zdarzeniem w życiu związkowem, aby można było poprzestać jedynie na ogólnikowem sprawozdaniu z jego obrad. Należy zdać sobie sprawę z tego co wniósł on do naszego życia związkowego, należy przemyśleć dokładnie wszystkie błędy i niedomagania, które ujawnił, należy wreszcie ocenić krytycznie rezultaty zjazdowej pracy, wyrażające się w uchwalaniu rezolucyj i wniosków.

Z niemniejszym naciskiem narzuca się konieczność ustalenia programu działalności naczelnych władz związkowych na okres najbliższy, skoro rezolucja Zjazdu daje w tym względzie zaledwie ogólnikowe i fragmentaryczne wskazówki.

Pobieżna ocena obrad i rezultatów Zjazdu, zamieszczona na wstępie do sprawozdania, w poprzednim numerze „Maszynisty" wypadła pochlebnie i dodatnio. Niewątpliwie bowiem i przebieg obrad i poziom dyskusji i rezultaty pracy wykazały widoczny i poważny postęp w rozwoju organizacji. Roznamiętnienie tak charakterystyczne dla zjazdów poprzednich wybuchało wprawdzie wielokrotnie — nigdy jednak nie doprowadziło do zaburzeń groźnych dla zjazdu i dla Związku zarazem. Aczkolwiek, jak zwykle w okresie przedzjazdowym ogół członków niepokojony był fałszywemi wiadomościami, aczkolwiek kursowały i znajdowały posłuch przeróżne fantastyczne i na niczem nie oparte pogłoski, rekryminacje i zarzuty, dotyczące działalności naczelnych władz związkowych, aczkolwiek wreszcie propagowano wnioski i projekty wręcz groźne dla istnienia i całości Związku — ogół delegatów okazał się wyższym nad demagogiczną agitację, krytyka z nielicznymi wyjątkami obracała się w granicach właściwych i operowała argumentami rzeczowymi. Częściej aniżeli dotąd dawała się wyczuć w wystąpieniach delegatów troska o dobro związku jako całości, mniej dawały się odczuć antagonizmy lokalne i osobiste. Słowem: postęp jest znaczny i widoczny.

Nie znaczy to jednak, aby przebieg obrad Zjazdu nie nasuwał wielu zastrzeżeń i nie budził szeregu refleksyj dość smutnych i niepokojących.

Jest naszym obowiązkiem zwrócić uwagę ogółu na te niedomagania i błędy, które zdołaliśmy dostrzec, aby przez ich wskazanie umożliwić na przyszłość poprawę stosunków. Dalecy jesteśmy od czynienia zarzutów komukolwiek, nie zamierzamy też nikogo atakować. Chcemy jedynie w serdecznej trosce o dobro i rozwój związku wskazać na to co w naszem rozumieniu było brakiem lub błędem wierząc, iż ogół zrozumie nasze dążności i przemyśli poruszone przez nas zagadnienia poważnie, oraz wyciągnie z nich zbawienną naukę na przyszłość.

Najważniejszym, zdaniem naszym błędem jest niezrozumienie zadań i celów Walnego zjazdu, przejawiające się u bardzo pokaźnej liczby delegatów. Niezrozumienie to wypływa z pewnych, niezdrowych i przykrych przyzwyczajeń. Przyzwyczailiśmy się mianowicie prowadzić obrady tak na zebraniach kół, jak też i na zjazdach okręgowych na poziomie wiecowym. Rozliczni mówcy opowiadają na zebraniach takich długo i szeroko o krzywdach, które ich spotykają, o ciężkiej doli, która ich gnębi i o bolączkach ogólnych i lokalnych, o niesprawiedliwości, która ich dotyka. Rozumiemy najzupełniej, iż w ciężkich warunkach naszej egzystencji jest to objaw naturalny. Tem niemniej jednak takie prowadzenie obrad jest stanowczo bezowocnem marnowaniem czasu. Wszakżeż słuchacze są towarzyszami pracy narzekającego, wszakżeż znane im są dobrze wszystkie bolączki, które on porusza i oświetla, wszakżeż ów mówca nie powie im nic nowego, nic czegoby sami dobrze nie znali, nie przeżyli i nie przecierpieli. Miło jest w gronie kolegów i towarzyszów pracy uskarżyć się na krzywdę i niedolę, miło jest słuchać, gdy ktoś nad krzywdą tą się użala. Tylko — niestety — wszystko to nie jest w stanie krzywdy odwrócić ani naprawić. Żadna taka mowa, żadne zebranie na tym poziomie utrzymane nie jest w możności dorzucić choćby jedną cegiełkę pod budowę gmachu lepszej przyszłości. Nad naszymi bolączkami, które przez długie godziny omawiamy we własnym gronie nie użali się nikt oprócz nas samych. Tymczasem chodzi tu nie o gorzkie żale, ale o poprawę bytu. Poprawy bytu nie sposób jednak uzyskać żadną mową, choćby najpiękniejszą, choćby najlepszą i najbardziej przekonywującą. Poprawę bytu uzyskać można jedynie pracą i walką. Mowy nie zbawią ani organizacji, ani też nie wymuszą niczego na tych, od których byt nasz i przyszłość zależą. Wielokrotnie już z tego miejsca z całym naciskiem zwracaliśmy uwagę, iż wiecowy charakter naszych zebrań i zjazdów musi stanowczo ustąpić miejsca rzeczowej i celowej pracy nad budowaniem organizacji. Nie łudźmy się pomyślnymi rezultatami które tu i ówdzie osiągnąć zdołaliśmy! Organizacja nasza ma popoważne braki, braki zasadnicze i groźne. Należy je jaknajprędzej usunąć. Tyle mamy jeszcze do zrobienia, tyle mamy jeszcze zadań nierozwiązanych, a często nawet i nieporuszonych jeszcze, iż rzeczywiście szkoda i żal każdej godziny zmarnowanej bezpowrotnie na powtarza-

nie słusznych i sprawiedliwych, ale słyszanych już tysiące i miljony razy skarg i utyskiwań. Wszakżeż te skargi znane są dokładnie i w każdym szczególe nie tylko kierownikom Związku i jego członkom, ale i władzom naszym. W dziesiątkach i setkach pism i memorjałów były im komunikowane, oświetlane i przedstawiane. Jeżeli tylko na tem poprzestaniemy, nigdy nie zdołamy usunąć krzywdy, nigdy nie poprawimy naszego bytu. Żądania nasze muszą być poparte siłą, a siła płynie jedynie i wyłącznie ze sprawności i karności organizacyjnej. Sprawność organizacyjna wymaga w szeregach związku jednostek światłych i świadomych zarówno swych celów, jak też i środków do ich urzeczywistnienia wiodących; sprawność wymaga podniesienia ekonomicznego, zasobów po stronie związku jako całości i po stronie wszystkich jego członków. Otwiera się zatem olbrzymie pole działania dla chętnych i ochotnych: praca kulturalno - oświatowa, samopomoc ekonomiczna, spółdzielczość i t. d. Sprawność organizacyjna wymaga odpowiednich ludzi na kierowniczych stanowiskach nie tylko w Centrali, lecz także i w okręgach i kołach. Trzeba tych ludzi wykształcić i przygotować, trzeba ich nauczyć pracować umiejętnie i celowo, trzeba im dać w ręce środki do spełnienia ich zadań niezbędne. A wreszcie co najważniejsze, trzeba usunąć zło największe, o b o j ę t n o ś ć o r g a n i z a c y j n ą szerokich mas. Trzeba wzbudzić w członkach miłość i poświęcenie dla organizacji. Trzeba ich do tej organizacji przywiązać, spoić ich ze związkiem tysiącem węzłów, działających codziennie nie tylko raz lub kilka razy do roku w wypadkach nadzwyczajnych. Należy sprawić, aby członek o związku myślał codziennie, aby poczuwał się do obowiązku także i własną pracą przyczynił się do jego rozwoju. Związek. lokal związkowy winien członka przyciągać, winien dostarczyć mu godziwej rozrywki, winien stać się dlań szkołą życia obywatelskiego, dziedziną pracy społecznej.

Związek potrzebuje zatem bezwarunkowo w każdem kole stosownego lokalu, stosownych urządzeń, wytężonej pracy na polu towarzyskiem, oświatowem i t. d.

Każdy chyba przyzna, iż w tej dziedzinie zrobiono dotąd aż nazbyt mało. A jednak są to zadania ważne i bodaj najważniejsze. Z należytego ich rozwiązania i przeprowadzenia wypłynąć musi niewątpliwie potężny wzrost uświadomienia, tężyzny i siły organizacyjnej.

Nie chcemy mnożyć przykładów. Przed naszą myślą otwierają się szerokie i dalekie horyzonty, otwiera się przestrzeń olbrzymia, dotąd dziewicza, nieuprawna, chwastami zarosła. Nie poruszył jeszcze tej gleby pług pracy związkowej. Zebrania i zjazdy poruszały się dotąd w błędnem kole skarg i postulatów, traciły drogocenny czas na ustawiczną krytykę, kierowaną prawie wyłącznie do osób stojących na czele związku, pomijającą lokalne stosunki i niedomagania, a zatem dla danej jednostki organizącyjnej bezpłodną i bezużyteczną i jałową.

Za ich przykładem i Walny zjazd poświęcił wiele, aż nazbyt wiele czasu na omawianie skarg, zarzutów i pokrzywdzeń ogólnych, miejscowych a bardzo często nawet osobistych. Tłumaczyliśmy sami sobie to, o czem wszyscy aż nadto dobrze wiemy. Rezultatów z tego oczywiście niema i nie będzie żadnych. Lżej się zrobiło na sercu delegatom, którzy o bolączkach swoich poskarżyli się kolegom i znaleźli u nich zrozumienie i odczucie swych dążeń i swoich żądań. Ale wszak nikomu o to nie chodzi, aby znalazł współczucie w niedoli, lecz aby niedolę tę usunąć. Żadna mowa na zjeździe, żaden postulat na zjeździe uchwalony tego uczynić nie zdoła. Postulaty w czasach naszych trzeba niestety wywalczyć, a do walki potrzeba siły i środków. Dotychczasowe przyzwyczajenie, brak światłej i rozumnej propagandy, któraby systematycznie wpajała tę wielką i doniosłą prawdę w mózgi związkowców sprawiły, iż dotąd nie znalazło należytego zrozumienia przekonanie o bezcelowości skarg i postulatów, skoro brak sił na usunięcie zła i zrealizowanie żądań.

To też jest rzeczą najważniejszą, aby wskazana powyżej prawda dotarła do świadomości wszystkich bez wyjątku naszych członków i aby przyszły Zjazd Walny uchronił się od błędu, który wytknęliśmy, t. j. aby główną swą troskę zwrócił ku naszemu organizacyjnemu wnętrzu, aby delegaci i wnioskodawcy wysilili swą myśl i energję nie w kierunku tego **co** żądać mamy, ale w kierunku tego **jak** żądania nasze urzeczywistnić, co ulepszyć w naszej organizacji, jak usunąć niedomagania, co uczynić, aby organizacja ta wzrastała w siły, środki i zasoby, aby podniosła się na wyższy stopień wartości, sprawności i karności organizacyjnej.

C. d. n.

WĘGIEL KAMIENNY.

CZĘŚĆ I-SZA.

Pochodzenie. Skład. Pomieszczenie złóż i gatunków.

Najgłówniejsze źródło energji, stosowanej obecnie w przemyśle, stanowią pokłady węgla kamiennego i ropy naftowej, a ściślej mówiąc, zawarta w nich energja chemiczna, którą w sprzyjających warunkach przekształcić można w energję cieplną, tę zaś na pracę.

Olbrzymie te zapasy energji nie należą jednak do pierwotnego uposażenia ziemi: nagromadziły się one w ciągu lat geologicznego rozwoju kuli ziemskiej, ze źródła zewnętrznego.

Wiele jest hipotez, dotyczących powstania węgla kamiennego, jednakże te z nich, które chcą widzieć tworzenie się jego ze zgęszczonej ropy, czy też resztek podziemnej, embrionalnej wegetacji roślinnej, lub też przypisują działaniu wody na węgliki metali, nie wytrzymują krytki nowoczesnych poglądów. Obecnie przyjmuje się ogólnie, że węgiel powstał z nagromadzonych resztek substancyj organicznych, przedewszystkiem pochodzenia roślinnego, na skutek różnych procesów fermentacyjno-biologicznych, chemicznych i fizycznych.

Hipoteza ta znalazła dwa potwierdzenia w wynikach prac dotyczących przemian substancyj roślinnych pod wpływem temperatury i ciśnienia. Ogrzewanie celulozy, torfu, lub drzewa pod zwiększonem ciśnieniem i w obecności wilgoci doprowadziło do otrzymania „węgli sztucznych", prawie identycznych z naturalnemi.

A zatem energja chemiczna wytworzyła się w świecie roślinnym, należy więc zastanowić się nad pochodzeniem energji, nagromadzonej w roślinach. Czerpią one materjał, z którego organizm ich się składa, z ziemi i z atmosfery. Przemiana ciał pobranych wewnątrz organizmu rośliny na związki palne odbywać się musi kosztem energji, wziętej z poza zakresu świata roślinnego, tembardziej, iż już w samej roślinie spotykamy objawy życiowe, które można nazwać pracą.

Otóż przekonano się, że źródłem energji, z którego czerpią rośliny, ilekroć przekształcają chemicznie materjał pobrany, są promienie słoneczne. Tak więc zapasy węgla kamiennego zawierają w sobie przekształconą energję, zaczerpniętą ze słońca w ciągu ubiegłych wieków, przeto zużywając te zapasy dojdziemy wreszcie do tego, iż ich zabraknie i będziemy musieli posługiwać się ciepłem promieni słonecznych bezpośrednio — jednakże to dopiero zagadnienie przyszłości, obecnie mamy przed sobą zadanie poznania i jak najekonomiczniejszego wykorzystania tej przekształconej części energji chemicznej, która zawarta jest w węglu kamiennym.

Pochodzenie i historja węgla wskazują, iż nie jest on jednolitym związkiem chemicznym, lecz stanowi raczej mieszaninę różnorodnych substancyj, których główną część składową stanowi pierwiastek chemiczny „węgiel", oznaczony w chemji symbolem „C". Należy dobrze odróżniać ten termin chemiczny od nazwy opału: w pierwszym wypadku mamy do czynienia z substancją prostą,

składającą się z jednego tylko pierwiastka, czysty „węgiel“ to djament i grafit, natomiast w drugim wypadku— jest to ciało złożone, w skład którego wchodzi również wiele innych pierwiastków, tworzących z węglem związki chemiczne.

Na zasadzie badań własności węgla uważać możemy za funkcję wieku i warunków geologicznych. I tak węgle chude występują zawsze w miejscach, gdzie panować musiało bardzo wysokie ciśnienie; wyraźny przykład stanowi tu pokład węglowy Śląska Dolnego, pokryty częściowo masą kwarcowo - porfirową: część pokryta przeszła w węgiel antracytowy, gdy druga, niepokryta, pozostała węglem tłustym, bitumicznym.

W związku z pochodzeniem węgla wysuwa się zagadnienie, czy przemiany dokonywały się i dokonywują stale w kierunku przejścia od torfu, przez węgiel brunatny, a wreszcie w antracyt, czy też materjały te są zasadniczo różnego pochodzenia.

Jest to jeszcze zagadnienie sporne, chociaż cały szereg faktów przemawia raczej za drugim punktem widzenia. Stwierdzić można bezsprzecznie, iż spotykamy węgiel brunatny w nowszych pokładach , natomiast w znacznie starszych nieraz tylko storfowanie, to też nie bez słuszności jest twierdzenie, iż różnorodność węgla jest wynikem zasadniczo różnego charakteru wegetacji roślinnej w różnych okresach geologicznych, oraz różnych procesów rozkładu, a zatem węgle brunatne trzeciorzędu nigdy nie staną się węglem kamiennym karbonu.

Biologiczno - fermentacyjne procesy rozkładu, którym podlegać mogły resztki organiczne dzielimy na 4 zasadnicze kategorje:

I. wietrzenie — rozkład w obecności wilgoci i tlenu powietrza, czego wynikiem było wytworzenie się ciał lotnych, żywic i wosków.

II. zmurszenie — rozkład w niedostatecznym dopływie tlenu.

III. storfowanie — rozkład, początkowo w obecności tlenu i wilgoci, następnie bez dostępu powietrza; oba te procesy doprowadzić mogły do zwęglenia.

IV. sfermentowanie — (dla organizmów wodnych) — rozkład bez dopływu powietrza, rezultatem czego jest bitremizacja.

Następnie w długim szeregu wieków resztki organiczne, po przejściu procesów początkowych biologiczno - fermentacyjnych podlegać mogły różnym procesom geologicznym, współdziałać tu mogły inne ciała i różne procesy w rodzaju suchej destylacji i wewnętrznego spalania, nic więc dziwnego, iż różnorodność węgli jest tak wielka, a zarazem tak małe prawdopodobieństwo stopniowego przechodznia torfu w węgiel brunatny i dalej, aż do antracytu, jak tego chce teorja przemian.

Przy usiłowaniu poznania i scharakteryzowania chemicznej natury węgla spotykamy olbrzymie trudności, wskutek odporności jego na działanie rozpuszczalników, natomiast określenie składu elementarnego t. j. jakości pierwiastków i ich zawartości procentowej, przy dzisiejszej technice badań, nie jest zadaniem trudnem. Na zasadzie analizy wiemy, iż pierwsze miejsc zajmuje pierwiastek „węgiel“, zawartość jego waha się w granicach 52—95% (torf - antracyt).

Drugim pierwiastkiem jest wodór (H); zawartość jego wynosi 3—13% (antracyt — ropa naftowa), następnie idą tlen (O), azot (N) i siarka (S).

W twardem paliwie nieodłączną domieszką mechaniczną stanowi popiół i woda hygroskopijna.

W skład popiołu wchodzą przeważnie krzemiany, fosforany i siarczki żelaza, glinu, wapna, magnezu i metali alkalicznych, przyczem istnieje wyraźna zależność między składem chemicznym popiołu, a skłonnością do stapiania się żużla, popioły ze znaczną zawartością krzemionki, a względnie niewielką ilością żelaza wykazują własność stapiania, natomiast, zawierające dużo krzemianów, topią się łatwo i „zalewają“ ruszt.

Zawartość wody hygroskopijnej waha się w węglu kamiennym w granicach 0,7—12%.

Zestawienie powyższych danych dla różnych rodzajów węgla illustruje niżej podana tablica:

Rodzaj węgla	Węgla (C) %	Wodoru (H)	Tlenu (O) %	Azotu (A) %	Siarki (S) %	Popiołu %	Wody hygr.%
Antracyt	95,0	3,0	0,8	0,5	0,6	1,0	—
Kardiff	91,4	4,9	1,0	1,4	1,3	2,9	0,7
New Castle	83,4	5,5	9,8	1,0	1,4	3,0	5,5
G. Śląski	82,6	5,2	7,1	0,9	0,8	3,4	
Dąbrowski	78,7	4,9	13,4	1,2	1,8	4,7	12,0

Najstarszym geologicznie jest antracyt, produkt, który niejako przeszedł naturalny proces suchej destylacji i stanowi materjał, zbliżony do koksu, najmłodsze są węgle gazowo - płomienne i płomienne o znacznej zawartości substancji bitumicznych. Do tej kategorji należy przeważnie część węgla polskiego. Nie posiada on zdolności koksowania, jest jednak dobrym opałem przemysłowym.

W obecnych czasach węgiel kamienny, jako najgłówniejsze źródło energji, stosowanej w przemyśle, stanowi jeden z czynników, decydujących o rozwoju gospodarczym i przemysłowym, należy więc, choć w ogólnych zarysach, zdać sobie sprawę z ilości rozporządzalnych zapasów węgla, oraz podziału jego złóż na ziemi.

Według obliczeń z 1913 roku zestawienie zapasu węgla w złożach ziemi różnych państw kuli ziemskiej do głębokości 1200 m. przedstawia się w następującyc sposób:

St. Zjednoczone posiadają 52% zapasów całej kuli ziem.
Kanada „ 17% „ „ „ „
Chiny „ 13% „ „ „ „
Niemcy przed wojną pos. 5,7% „ „ „ „
„ obecnie posiadają 3,5% „ „ „ „
Polska „ 3,7% „ „ „ „
Anglja „ 2,6% „ „ „ „
Rosja azjat. (1913 r.) „ 2,35% „ „ „ „
Późniejsze badania (zagł. Kuźnieckie) znacznie podniosły obliczenia zapasu węgla Rosji Azjatyckiej.
Rosja europejska „ 0,56% „ „ „ „

Co się tyczy Polski, rozporządza ona obecnie obszarem węglowym terenów, położonych pomiędzy Odrą, a Wisłą, czyli posiada zagłębie Dąbrowskie, Krakowskie i Górno - Śląskie. Według obliczeń z 1913 roku zapas węgla kamiennego do głębokości 1200 metrów wynosi:

w zagłębiu Dąbrowskiem — 2525 miljonów tonn
„ „ Krakowskiem — 4600 miljonów tonn
„ „ Górno-Śląskiem (całem) — 65987 milj. tonn.

Ponieważ w Niemczech pozostała ⅓ część zagłębia Górno-Śląskiego, czyli 22.000 miljonów tonn, zatem ogólna suma zapasu węgla polskiego wynosi 51.125 miljonów tonn.

Rozpatrzmy poszczególne zagłębia: Badania geologiczne wykazały jednolitość złóż zagłębi naszych. Można je podzielić na dwa wielkie działy: złoża brzeżne (starsze) i kotlinowe (młodsze). Rodzaj łącznika między niemi stanowią pokłady siodłowe, mające wielkie znaczenie ekonomiczne.

W pokładach złóż naszych często spotyka się t. zw. przerosty. Są to warstwy poziome ciał płonych, przeważnie łupku gliniastego. Obecność ich staje się przyczyną zwiększenia zawartości popiołu i wymaga staranniejszego sortowania.

Naogół biorąc najgorszy węgiel, mamy w zagłębiu Krakowskiem, najlepszy w Górno - Śląskiem, przyczem zaznaczyć należy, iż najlepszy węgiel pochodzi z pokładów siodłowych.

Na polskim Górnym Śląsku mamy mało węgla koksującego, to też i mało koksowni. Najważniejsze z nich to Knurów i Dębieńsko. Nie mogą one wystarczyć na potrzeby naszych hut żelaznych, to też nasze hutnictwo nie ma dostatecznych, naturalnych warunków rozwoju, bowiem uzależnione jest od koksu obcego.

Do grupy pokładów kotlinowych naszych zagłębi, należą złoża okolic Chełma, Łazisk, Orzesza, Mikułowa i Rudy, złoża redeńskie i nadredeńskie zagłębia Dąbrow-

skiego, oraz złoża okolic Jaworzna i Ryczowa zagłębia Krakowskiego, do grupy pokładów brzeżnych złoża okolic Hruszowa, Hulczyna i Birhułłowa, złoża podredeńskie zagłębia Dąbrowskiego i pokłady w okolicy Tenczynka zagłębia Krakowskiego.

Węgiel polski rozróżniano dotąd przeważnie według pochodzenia t. j. zagłębi (dąbrowski, górno-śląski, krakowski), jednakże ze względu na to, iż węgiel z różnych kopalni jednego zagłębia ma różną wartość i ocenia się na rynku niejednakowo, niedawno Ogólno - Polska Konwencja Węglowa podzieliła węgiel polski, niezależnie od zagłębi na cztery kategorje. Za charakterystykę przyjęto, przytoczone niżej, przeciętne cyfry wartości cieplnej i zawartości popiołu, przyczem za wartość cieplną przyjęto tą, jaką można otrzymać średnio przy spalaniu węgla bez osuszania w kalorymetrze:

kategorje	wartość cieplna	zawartość popiołu %
I	7000	5,0
II	6300	6,0
III	6000	7,5
IV	5400	10,0

Jeżeli za jednostkę obliczeniową przyjmiemy węgiel dąbrowski II kategorja, mamy dla różnych kategorji spółczynniki dla węgla grubego, kostki i orzecha I-go.

I	II	III	IV
1,10	1,00	0,95	0,85

Drobniejsze sortymenty mają wartość mniejszą od przytoczonych cyfr, a mianowicie:

gatunek	I	II	III	IV
orzech, brykiety i niesortowany	1,00	0,90	0,85	0,75
pospółka	0,90	0,75	0,70	0,65

Do kategorji I-ej należą kopalnie, wydobywające węgiel z pokładów siodłowych (redenowskich i ostrowskich) z głębokości przeciętnie około 300 metrów, a nie mniej, niż 200 metrów, a mianowicie: kopalnie Górno-Śląskie, koncern Skarboferm, Robur, Progress, Giesche.

Kategorja II-ga obejmuje kopalnie Górno-Śląskie, wydobywające węgiel z pokładów podredenowskich i stropowych, oraz niektóre kopalnie Dąbrowskie, jak Czeladź i Renard.

Kategorja III-ia — kopalnie Górno-Śląskie, należące do koncernu Unitas, oraz Dąbrowskie — towarzystwa Sosnowieckiego.

Kategorja IV-a — prawie wszystkie kopalnie zagłębia Krakowskiego.

I. C.

Konferencja Z. Z. M. z p. min. Romockim.

W dniu 13 b. m. odbyła się konferencja Prezydjum Z. Z. M. z p. min. Romockim przy udziale p. Dyrek. Dep. Gałeckiego.

Z prezydjum Z. Z. M. uczestniczyli w konferencji koledzy: Majlich, Borkowski, Sommerfeld, nieobecnym był kolega Siadak, gdyż wyjechał do Okręgu Katowickiego.

Sprawy postulatowe obszernie omówił prezes Majlich, który w pierwszym rzędzie zwrócił uwagę p. ministra na rozmiar pokrzywdzenia drużyn parowozowych, dzięki uchwałom, jakie zapadły w sprawie całego szeregu postulatów. Przedewszystkiem rozporządzenie zabraniające przeszeregowań do wyższych grup uposażenia, zakazujące również przyjmowania na etat kandydatów ślusarzy, oraz mianowania maszynistów kontraktowych etatowymi winno być usunięte, gdyż dzięki podobnemu zarządzeniu stosunek procentowy ślusarzy kandydatów do maszynistów jest nieproporcjonalnie nizki, wynosi bowiem 3 — 5 proc., gdy rzeczywistość wymaga, aby podniósł się do 50 proc.

Ponadto ogółowi pracowników odebrano zachętę do podjęcia gorliwej pracy, na czemby ogromnie zyskała jej wydajność, a to przez zamknięcie im drogi do poprawy bytu i stopniowego polepszania swej egzystencji.

W sprawie godzino-kilometrowego omówił kol. Majlich zaniepokojenie i zdenerwowanie ogółu drużyn parowozowych, obecnym sposobem wynagradzania, sprowadzonego wbrew przyrzeczeniom b. ministra do norm głodowych, gdyż zmniejszonych o 50% uprzednio pobieranych zarobków ubocznych. Natychmiastowa rewizja dotychczas obowiązującego rozporządzenia jest sprawą nader palącą i pierwszorzędną dla ogółu pracowników drużyn parowozowych.

Postulat z nowelizowania ustawy emerytalnej przez zaliczanie jednego roku służby — za półtora, motywowany już kilkakroć przez Z. Z. M. był przychylnie traktowany przez Ministerstwo Kolei, dlatego i obecnie Prezydjum wysuwa ten ważny postulat pracowników, z przeświadczeniem, że zostanie niechybnie w najkrótszym okresie uwzględnionym.

Dalej mówca zwrócił uwagę ministra na traktowanie sprawy powracających z wojska kandydatów ślusarzy i pomocników maszynistów, którzy po odbyciu powinności obywatelskiej pozostają wyrzuceni na bruk, gdyż nie zostają przyjęci do służby, którą przedtem przez szereg lat pełnili.

Wywody kol. Majlicha uzupełnił wiceprezes kol. Borkowski.

Na powyższe wywody odpowiedział p. min. Romocki, że uznaje wszystkie te sprawy za bardzo aktualne i pilne. Jednakże z uwagi na ustawy sanacyjne, trudno będzie uczynić cokolwiek w sprawie przeszeregowań do wyższych stopni płac, a to ze względu na podwyższenie rozchodów, natomiast przychylnie oświadczył się za mianowaniem kandydatów ślusarzy pomocnikami maszynistów i nadniem im etatów, jak również wszystkim kontraktowym, gdyż zrealizowanie tego postulatu jest możliwe w granicach obowiązującego budżetu.

Doraźna zmiana na lepsze godzinowo-kilometrowego jest niemożliwą. P. minister natomiast przychylił się do żądania zmiany obecnego godzinowo-kilometrowego na godzinowe, oświadczył, że M. K. zbiera potrzebne do zrealizowania tego projektu materjały, i że w początkach jesieni, w tej sprawie raz jeszcze będzie konferować z Prezydjum Związku.

Postulat wprowadzenia do ustawy emerytalnej zaliczenia jednego roku służby — za półtora, uważa p. minister za słuszny i sprawiedliwy, i że zrealizowaniu tego postulatu stoi jedynie na przeszkodzie brak czasu, gdyż ze względu na udzielone rządowi pełnomocnictwa. Ministerstwo zajęte jest szeregiem projektów ustawodawczych, które w najbliższym czasie zostaną równocześnie ogłoszone, ponieważ nawzajem się uzupełniają, a mianowicie: ustawa kolejowa, pragmatyka, i ustawa emerytalna.

W sprawie przyjmowania powracających po odbyciu służby wojskowej, oświadczył p. minister, że pracownicy etatowi są przyjmowani bez wszelkich trudności i zajmują uprzednie swoje stanowiska. Poszczególne Dyrekcje winny skrupulatnie notować zgłaszających się nieetatowych, i ci uzyskają przez to bezwzględne pierwszeństwo przyjęcia do służby kolejowej, o ile tego zajdzie potrzeba.

Z naciskiem oświadczył p. minister, że obecnie podobnego zapotrzebowania nie posiada.

ZNOWU ODSZKODOWANIE!

Dopiero w dniu 9 lipca zawiadomiło nas Ministerstwo Kolei, że uwzględniło odwołanie maszynisty Michalskiego z Łodzi — Kaliskiej i poleciło Dyrekcji Warszawskiej zwrócić Michalskiemu kwotę równą jego miesięcznym poborom.

W tymże miesiącu wystąpiliśmy do M. K. w sprawie kol. Jankowskiego Wacława z parowozowni Piotrków, którego kilkakrotnie ukarano za dopuszczenie zderzenia parowozu z pociągiem.

Bezpośrednia przełożona jego władza, ukarała go przeniesieniem do służby na przetoku, z równoszesnem nałożeniem kary w sumie 178 zł. tytułem częściowego odszkodowania za straty, które z tego wypadku wynikły. Tymczasem w cztery miesiące później oskarżony zawezwany został przez Komisję Dyscyplinarną, która wyrokiem z dn. 23 marca 1926 r. ukarała go za ten sam wypadek przeniesieniem na urząd niższej kategorji płacy o jedną grupę uposażeniową, w tej samej miejscowości.

W ślad za tym wyrokiem zawiadomiono kol. Jankowskiego o decyzji p. Prezesa Dyrekcji K. P. w Warszawie, o nałożeniu kary w sumie 857 zł.

O jednym i drugim orzeczeniu nałożenia kary nie został kol. Jankowski pisemnie powiadomiony, a wszelkie starania o uzyskanie podobnych pisemnych orzeczeń, tyczących się obu nałożonych odszkodowań pozostały bez skutku.

Tego rodzaju załatwieniem spraw, gwałci się zasady postępowania administracyjnego, które wymaga, aby orzeczenia, tyczące się pracowników były wydane zainteresowanemu na piśmie z powołaniem się na przepis prawny, na którym się opiera, oraz zwrócenie uwagi na przysługujące prawo rekursu.

Ponadto pogwałcono tu w tym wypadku powszechnie obowiązujące prawo, gdyż nałożono na obywatela Państwa obowiązek (uiszczenie odszkodowania) bez upoważnienia ustawy i powołania się na nią, czego wyraźnie domaga się Konstytucja.

Nie będziemy zresztą uzasadniali naszego stanowiska, które jest znane wszystkim kolegom, gdyż o nim obszernie przy sprawie Michalskiego mówiliśmy.

Chcemy tylko podkreślić moment, że takie fakty zachodzą, a co ważniejsza, iż ogół zaczyna na nie reagować, gdyż jak dotychczas kwestję tę otaczano bezdenną apatją. Wezwanie nasze rzucone w numerze ósmym b. roku nie pozostało bez skutku. Krótko ponawiamy je obecnie: zawiadamiać Związek o każdym wypadku odszkodowania!

Jednocześnie mamy nadzieję, że sprawa Jankowskiego, nie będzie się wlokła lata, lecz Ministerstwo postara się wpłynąć na Wydział Administracyjny o jak najszybszą odpowiedź.

ŻYCIE ZWIĄZKOWE.

DZIAŁALNOŚĆ KÓŁ I OKRĘGÓW.

W numerze 12 „Maszynisty" rzuciliśmy myśl umieszczenia w „Sprawozdaniu z działalności Prezydjum i Zarządu Głównego" także i sprawozdań z poszczególnych ośrodków naszej organizacji.

Niestety, urzeczywistnieniu tej myśli w roku bieżącym nie stało się zadość, a to dlatego, że tylko niektóre jednostki organizacyjne sprawozdania ze swej działalności nadesłały. Uważamy jednak, że konieczność dzielenia się uwagami nad poprawą organizacji, jest aż nadto dobrze zrozumiałą i dlatego podajemy ogółowi do wiadomości te materjały, które już posiadamy, z tem przeświadczeniem, że zapoczątkowana ta myśl, znajdzie oddźwięk wśród ogółu i najbliższemu Walnemu Zjazdowi Delegatów będziemy mogli podać obszerne dane, tyczące się już wszystkich jednostek organizacyjnych.

Dane te przyczynią się do gruntownego poznania braków, lub niedomagań poszczególnych ośrodków organizacyjnych, co pozwoli znaleźć środki na usunięcie ich i zaradzenie istniejącemu dotychczas złu. — Ponadto żywimy nadzieję, że spotkamy tam wiele samodzielnych myśli i inicjatywy, z których skorzystać będzie mógł ogół kolegów, co wytworzy zdrową konkurencję w dążeniu do jak największego usprawnienia organizacyjnego.

OKRĘG WARSZAWSKI.

W okresie sprawozdawczym zyskał wiele okręg Warszawski na usprawnieniu organizacyjnym, powiększając nie tylko znacznie ilostan członków, ale przez sprężyste kierownictwo utworzył jednostkę organizacyjną, której budowa nie wiele już pozostawia do życzenia. Nie wszystkie koła miejscowe przyczyniły się do tego, gdyż niektóre posiadają jeszcze zbyt widoczne braki, nieraz bardzo wydatne, a co gorsza, że nie zdradzają chęci zmiany na lepsze.

Zarząd okręgowy starał się przedewszystkiem o to, aby jak najszybciej i najskuteczniej usuwać zatargi z władzami kolejowemi, aby niedopuścić do krzywdy pracownika, stawał w jego obronie, posiłkując się wszystkiemi rozporządzalnemi środkami.

Z mnóstwa załatwionych skutecznie spraw, tyczących się przedewszystkiem kół i poszczególnych członków, wymieniamy najważniejsze, te mianowicie, które posiadają znaczenie nie dla jednostki, ale dla całych grup, i których jednorazowe pomyślne załatwienie wykluczało raz na zawsze dane niedomagania. Tutaj należy wymienić troskę o zdegradowanych przez Komisje Dyscyplinarne.

Po usilnych zabiegach udało się zarządowi okręgowemu uzyskać zapewnienie, że z dniem 1/I-1926 r. 24 zdegradowanych otrzyma poprzednie stopnie płacy, że obsadzone zostanie około 200 etatów, jednakże zabiegi te przekreślił p. minister Chądzyński.

Dzięki interwencjom parowozownia Ostrołęka otrzymała nowe parowozy, z których koledzy są bardzo zadowoleni, w miejsce dawniejszych, na których zachodzące ustawiczne przepały, przewyższyły rzeczywisty zarobek.

Zarząd Okręgowy z pomocą Zarządu Głównego usunął stosowanie art. 41 przepisów kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, co przywróciło prawa emerytalne tym, którzy z tego artykułu zostali uwolnieni, co miało miejsce np. z kol. Pawełczykiem, który otrzymał 3.000 zł. za czas od zwolnienia ze służby, do chwili wygrania sprawy przez Związek.

Przekonano władze Dyrekcyjne, że odprawianie ze służby z trzymiesięcznym wynagrodzeniem tych wszystkich, którzy nie mieli 35 lat służby, lub ukończonego 60 roku życia, jest bezprawiem, gdyż pozostawia bez środków do życia tych, co pracowali z górą 20 lat.

W roku sprawozdawczym udało się Zarząd. Okręg. uzyskać etaty dla wszystkich kontraktowych, którzy nie przekroczyli 50 roku życia.

Trudno wymienić każdy szczegół działalności, ogólnie należy stwierdzić, że załatwiono setki spraw, usunięto tyleż pokrzywdzeń, wynikłych ze stosunków służbowych.

Wiele intensywnej pracy i czasu wymagały sprawy dyscyplinarne, nie tylko w obrębie własnej Dyrekcji, ale i w innych np. wileńskiej, ponadto interwencje w Dyrekcji i M. K. zabierały wiele czasu kolegom, niezwolnionym do pracy związkowej.

Sekretarjat okręgu w osobie kol. Jaworskiego wywiązywał się należycie ze swej działalności. W ciągu pięciu miesięcy przyjął 192 pisma, wysłał 244.

Niesposób rozdzielić je na kategorje, należy tylko nadmienić, że w nich mieści się cała korespondencja wszystkich kół i poszczególnych instancyj kolejowych.

Ponadto sekretarjat udzielił mnóstwa informacyj i porad, zajmował się pisaniem próśb i t. p.

Jak już na wstępie zaznaczyliśmy, nie wszystkie koła miejscowe osiągnęły należyty poziom organizacyjny, już krótka charakterystyka wykaże istniejące różnice.

Koło **Warszawa Wschodnia i Wileńska** dzięki intensywnej pracy kolegów Góralczyka i Komorowskiego zostało należycie zorganizowane, odznacza się wielką solidarnością i zrozumieniem interesów związkowych,

czego dowodem zdecydowane stanowisko w sprawie godzinowo-kilometrowego, i odrzucenie niepraktykowanych nigdy egzaminów.

Koło posiada własną, wygodną i sympatyczną siedzibę, która staje się ośrodkiem życia koła, przyczyniając się do utrwalenia organizacji.

Dzięki ofiarności członków koła, utarto niejedną łzę dzieci po zmarłych kolegach, a na pamiątkę wspólnej pracy i zrozumienia jej znaczenia, żegnano odchodzących do emerytury wręczeniem podarków, czego dokonywano zawsze w czasie specjalnej uroczystości w gronie tych, którzy jeszcze na stanowisku trwają.

I koło **Sosnowiec** pod przewodnictwem kol. Stawskiego i przy pomocy kol. Czecha potrafiło pozyskać wszystkich pracowników parowozowni do Z. Z. M., niezmordowaną pracą usprawnić należycie organizację koła. Dzięki zebranym własnym funduszom, dochodzącym do kilku tysięcy złotych, koło śpieszy swym członkom z bardzo wydatną pomocą, bądź w formie pożyczek, bądź w postaci bezzwrotnych zapomóg.

Koło posiada za własne fundusze zakupiony sztandar, którego poświęcenie było jedną z najmilszych uroczystości związkowych.

Koło Kutno pod przewodnictwem kol. Zielińskiego odznaczało się wybitną działalnością w obronie pokrzywdzonych kolegów, utrzymywało przez kilkanaście miesięcy zwolnionego z pracy kol. Dworzańskiego wraz z rodziną. Zarząd Koła odnosił się nadzwyczaj sympatycznie do Zarządu Okręgu jak i Prezydjum Związku, dzięki zaś poważnemu traktowaniu spraw związkowych, zyskał dla siebie poszanowanie obu Zarządów.

Koła miejscowe **Ostrołęka, Siedlce, Koluszki, Aleksandrów, Maczki, Łazy, Łódź - Fabryczna,** aczkolwiek mniejsze liczbowo, jednakże pracowały znakomicie, wywiązywały się z nałożonych zadań, wykazując zrozumienie całokształtu dzisiejszych warunków zawodowych.

To samo można powiedzieć o kołach: **Częstochowa, Warszawa-Praga, Skierniewice.**

Koła Łódź - Kaliska i Warszawa - Gdańska cierpią na brak ludzi, którzyby osobistą inicjatywą potrafili wpłynąć na ogół kolegów i tak Łódź-Kaliska nigdy nie posiadała odpowiedniego składu zarządu, koło Warszawa - Gdańska, nie posiadała go zupełnie, tak, że długi czas koło istniało jedynie na papierze. Ostatnio nastąpiła tam gruntowna poprawa stosunków, dzięki pracy kol. Jackowskiego, który już przygotował grunt dla ostatnio wybranego zarządu koła.

Najgorzej dzieje się w największych kołach okręgu mianowicie w **Warszawie - Głównej i Piotrkowie,** gdzie ogół kolegów rozbity na najrozmaitsze kółeczka, grupujące się obok poszczególnych osób, staje się głuchym na wszelkie sprawy związkowe, krytykując jedynie zarządzenia, skądkolwiekby one nie wyszły.

A przecież koła te mogłyby przy wykazaniu odrobiny dobrych chęci, uruchomić lokalną samopomoc, którąby doraźnie pomagała tak im samym, jak ich rodzinom, ponadto koła te za przykładem mniejszych winny się corychlej zdobyć na odpowiednie do swych celów lokale, na czemby przedewszystkiem skorzystało usprawnienie organizacyjne.

LUBLIN.

Zjazd Okręgu Radomskiego. W dniu 16 czerwca 1926 roku z inicjatywy Zarządu Głównego został zwołany do Lublina nadzwyczajny Zjazd przewodniczących Kół Okręgu Radomskiego.

Po załatwieniu szeregu wstępnych spraw związkowych, zebrani wysłuchali referatu prezesa Związku kol. Majlicha, w którym referent poruszył następujące sprawy: obniżkę poborów ubocznych, stosowanie listy starszeństwa, w poszczególnych Dyrekcjach kolejowych, nakładanie kar i ich skutki, pragmatyka służbowa i powody niewprowadzenia jej w życie, wyjaśnienie rozporządzenia ministerjalnego w sprawie niedopuszczenia do potrącań za przepały i przesmary z godzin. - kilometr. względnie z poborów stałych.

W zakończeniu zwrócił się kol. prezes do przedstawiciela Dyrekcji Radomskiej, z apelem, aby władze Dyrekcyjne przystąpiły do corychlejszego uzgodnienia własnych rozporządzeń z rozporządzeniami Min. Kolei, dotychczasowa bowiem procedura, wprowadza ustawicznie wzrastający chaos, gdyż każda Dyrekcja odmiennie intrpretuje zarządzenia swoich władz centralnych.

W dyskusji zabierali głos koledzy: Nieradzki, Jarno, Kowalski, Kusnerz, Gustowski, Wasilewski i Witkowski, którzy wygłaszając swój pogląd na szereg spraw, rzeczowo krytykowali działalność Zarządu Okręgowego i Zarządu Głównego.

Przystępując do spraw postulatowych, mianowicie do etatowania i awansowania, wyjaśnia kol. Żeber zarządzenie M. K., aby budżet Dyrekcji ściśle ograniczyć do czasu zrównoważenia budżetu ogólno - państwowego.

Kol. Borkowski zwrócił się do obecnego przedstawiciela Dyrekcji, z wyjaśnieniem, że przecież możliwym jest nadawanie etatów, gdyż Komisje Dyscyplinarne obniżają grupy uposażeniowe całemu szeregowi pracowników, na czem Dyrekcja robi niczem nieusprawiedliwione oszczędności.

Po zreferowaniu sprawy smarów, odpowiedział przedstawicel Dyrekcji p. inż. Szczepanowski, który starał się udowodnić konieczność istniejących w tej materji zarządzeń, jednakże kol. Dziurkowski z Lublina i inni przytoczyli szereg numerów parowozów, nie tylko starych, lecz i nowych, które zostały zepsute dzięki zachłanności poszczególnych naczelników parowozowni. W konkluzji Zjazd uchwalił zwrócić się do Dyrekcji Radomskiej z najkategoryczniejszym sprzeciwem wobec dotychczasowego systemu marnowania cennego taboru kolejowego.

Podobnie jak powyższa kwestja, kształtuje się i sprawa węglowa, o której już tylokrotnie radziły Koła Okręgu Radomskiego, aby zapobiec krzywdzącym pracowników parowozowych potrącaniom za przepał, wynikły jedynie z niedostatecznych norm węgla.

Podobnie jak i na poprzednich zjazdach, tak i na tym znalazła się na porządku sprawa formowania listy starszeństwa. Sprawa ta ze względu na swą ważność, jest przedmiotem długich dyskusji, często bardzo gorących, a zawsze sprzecznych.

I obecnie zabierało głos kilkunastu mówców, którzy udawadniając taki lub inny sposób formowania, twardo przy nim obstawali, czem wprowadzili na salę obrad rozdźwięk, a nawet rozbicie solidarności związkowej.

Wywody kilkunastu mówców uzupełnił prezes Związku kol. Majlich, wskazując za słuszny ten sposób formowania, który uwzględnia złożenie egzaminu, który jest dowodem dojrzałości zawodowej.

Dalej mówca zaznacza, że stojąc na stanowisku kompromisowym, słysząc zewsząd skargi tych, którzy bez własnej winy egzaminu złożyć nie mogli, stawia następujący wniosek, który dosłownie brzmi: „Zjazd Okręgu Radomskiego obradując w dniu 16 czerwca b. r. w sprawie listy starszeństwa uchwalił co następuje: Zjazd wyraża przekonanie, że pierwszeństwo w umieszczeniu na liście starszeństwa obowiązuje od terminu złożenia egzaminu na maszynistę zgodnie z obowiązującemi przepisami M. K.

Natomiast Zjazd wyraża przekonanie, że w wyjątkowych okolicznościach należy przyznać prawo starszeństwa także od wstąpienia na parowóz, ale tym tylko kolegom, którzy udowodnią, że bez własnej winy zostali niedopuszczeni do egzaminu, już to dzięki szykanom władz zaborczych, bądź na skutek degradacyj służbowych nie z własnej winy lecz z prześladowań politycznych, mających swe źródło w walce o wolność Polski. Zjazd poleca wykonanie niniejszej uchwały Zarządowi Głównemu".

Za powyższym wnioskiem opowiedziało się dziewięć Kół, sprzeciwiło się jedno, wstrzymały się od głosowania dwa.

W wolnych wnioskach Zjazd domagał się układania turnusów dla pociągów osobowych tak, aby nie przekraczał 8 godz. dnia pracy z odpowiednim odpoczynkiem w obrotowych parowozowniach.

ZJAZD SEKCJI DYSPOZYTORÓW.

W pierwszym dniu Walnego Zjazdu Delegatów odbyło się zebranie uczestniczących w nim przedstawicieli Sekcyj dyspozytorów każdego Okręgu. W zebraniu brali udział następujący koledzy: Lisowski — Dębica, Fichtel — Lwów, Perek — Poznań, Kowalski — Gdańsk, Guttkind — Kraków, Woźnica — Katowice, Kwiatkowski — Wilno, Gustowski — Dęblin, Gunderman — Stanisławów, Borkowski — Warszawa, Wasilewski — Piotrków.

Przewodniczącym zebrania wybrano kol. Lisowskiego, sekretarzem kol. Fichtla.

Po wyczerpującym sprawozdaniu kol. Lisowskiego, które zostało przyjęte do zatwierdzającej wiadomości, zabrał głos kol. Guttkind, który ostro krytykował działalność prezesa sekcji, zarzucając mu, że mało interesował się sprawami dyspozytorów.

Kol. Gustowski omawiał sprawę ubocznych dochodów dyspozytorów, zaznaczając jednocześnie, że godzinowe nie zostało jeszcze w Dyrekcji Radomskiej wyrównane, ponadto udział w premjach nie jest jeszcze przez niektóre Dyrekcje należycie zaliczany.

Kol. Kowalski oświadcza, że Dyrekcja Gdańska, nie posiada dostatecznej liczby dyspozytorów, a to z tego względu, że na wezwania Dyrekcji maszyniści nie chcą się zgłaszać, motywując ten postępek mniejszemi dochodami ubocznemi.

Kol. Perek oznajmia, że w Dyrekcji Poznańskiej dzieje się zupełnie podobnie, dlatego Dyrekcja z braku kandydatów na dyspozytorów, dyskwalifikuje maszynistów przy pomocy lekarzy, aby w ten sposób uzyskać potrzebną liczbę dyspozytorów. Mówca stwierdza, że godzinowe w Dyrekcji Poznańskiej nie jest wyrównane.

W Dyrekcji Katowickiej też nie lepiej się dzieje, co stwierdza kol. Woźnica, a dyspozytorzy dozorujący ślusarzy, godzinowego zupełnie nie pobierają.

Zjazd stwierdza, że w dyrekcjach: radomskiej, poznańskiej, stanisławowskiej i gdańskiej nie jest przestrzegany 8 godz. dzień pracy, dlatego wzywa Prezydjum do podjęcia najszerzej zakreślonej akcji, aby tę anomalję usunąć.

W ostatnim punkcie porządku dziennego przystąpiono do wyboru prezesa Sekcji Dyspozytorów oraz jego zastępcy. Po wypowiedzeniu się kilku mówców zebrani jednogłośnie powołali na stanowisko prezesa kol. Lisowskiego Jana z Dębicy, na sekretarza kol. Fichtla Jana ze Lwowa.

STRYJ.

Nowy Zarząd Koła. Na Walnym zgromadzeniu Koła miejscowego Z. Z. M. dn. 26 czerwca 1926 wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: Prezes: Schöfernaker Stanisław; Sekretarz: Nowakowski Stanisław; Skarbnik: Weinert Rudolf; Zastępcy: Józef Lewandowski i Józef Gorczyński.

KORESPONDENCJE.

LWÓW.

Maszynista zawsze zawinił. Niewątpliwie odpowiedzialność maszynisty w służbie gdy prowadzi pociąg, jest wielka. Od tej odpowiedzialności uchylać się też nie zamierzamy. Na tą ogromną odpowiedzialność maszynisty często się powołujemy w naszych żądaniach zarówno co do uposażenia stałego, oraz co do zarobków ubocznych wskazując słusznie, że posterunek kierownika parowozu może zająć tylko pracownik koniecznie dobrze uposażony, któryby bez troski o zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb życiowych stojąc na swem posterunku spełnił należycie ciężki, spoczywający na nim obowiązek. Wszak wielokrotnie już wskazywaliśmy na nierównomierność odpowiedzialności maszynisty w stosunku do innych gałęzi pracy. Jednakże głos nasz nie zawsze jest zrozumiany. Wszak jeżeli mogą być głodne tysiące pracowników państwowych, dlaczegożby maszynista miał być syty i nie głodować także. Gdy zaś zdarzy się nieszczęście, zderzenia, uszkodzenia taboru, kalectwo albo śmierć podróżnych, cóż to że koszty idą w dziesiątki miljonów, skoro pan minister skarbu na ten cel wyda z innej szkatuły, a marnie wynagrodzonego maszynistę zamknie się do więzienia. Wszak on kierował parowozem, on winien, on musi być ukarany. Co tam stan psychiczny głodomora, o to nikt nie pyta, on przecie jechał, on winien, bo gdyby nie był jechał, to nie byłoby nieszczęścia, nie byłoby szkody.

Mamy świeżo do zanotowania wypadek najechania pociągu osobowego Nr. 22, zdążającego w dniu 5 b. m. ze Lwowa do stacji Rzeszów, prowadzonego przez maszynistę Tauletza, który najechał na porowóz przetokowy, manewrujący właśnie na torze, na który przygotowano wjazd dla pociągu osobowego.

Znaczna krzywizna toru przy wjeździe do stacji Rzeszów pociągu Nr. 22 utrudniała widok naprzód a chociaż maszynista Tauletz bieg pociągu zmniejszył aż do 20 klm. na godzinę, to jednak nie zdążył już mimo zastosowania wszystkich rozporządzalnych środków uniknąć zderzenia, a tylko przyczynił się do zmniejszenia do minimum skutków zderzenia. Cóż to jednak wszystko znaczy, zderzenie było, maszynista jechał i najechał przeto winien. Sprawiedliwości musi się stać zadość i aby skutecznie na przyszłość takim wypadkom zapobiedz, władze policyjno - sądowe wraz z Komisją z ramienia Dyrekcji Krakowskiej orzekły, że należy maszynistę zamknąć do więzienia i to natychmiast, aby się katastrofa nie powtórzyła. A teraz dopiero rozpoczyna się drugi akt tragedji. Oto stary, sterany już służbą pracownik kolejowy, w VII gr. uposażeniowej w towarzystwie policji państw., ku zdumieniu ludzi rozsądku i uciesze setek gapiów ulicznych odprowadzony jest jak zbrodniarz, przyłapany na gorącym uczynku, do więzienia. Prawda, że dzięki zabiegom zarządu Okręgu Lwowskiego, w szczególności kol. Kuczkowskiego ze Lwowa, udało się kol. Tauletza zwolnić już po dwóch dniach przebywania w więzieniu, jednak kto mu wynagrodzi przeżyte udręki i upokorzenia.

Nie zamierzamy nikogo oskarżać, to nie do nas należy, jednak mimowoli zauważyć wypada, że w Rzeszowie jest naczelnik stacji, pilnie piszacy doniesienia na maszynistów do Dyrekcji, że dopuszczają wychodzenie dymu z kominów parowozów, które brudzą szybko firanki w oknach jego prywatnego mieszkania, jest dyżurny ruchu, który niewątpliwie wjazd pociągu do stacji przygotował, jest i inna służba, a przecież maszynistę zamknięto do więzienia. Czas aby z tem skończyć, czas aby się naprawdę poważnie zastanowiono nad przyczynami wypadków kolejowych, na których zaistnienie składa się szereg przyczyn najczęściej od maszynisty niezależnych, czas aby wreszcie i maszynista traktowany był w Rzeczypospolitej Polskiej jak obywatel, aby go z powodu wypadku nie wtrącano do więzienia, a kara aby spotkała istotnie winnych choćby to był i maszynista, co przecież stać się może po należytem sumiennem zbadaniu przyczyn, które wypadek spowodowały.

CO INNI PISZĄ?

O tem, że jest lepiej, mówią już wszyscy, choć nie wszyscy jeszcze to dostatecznie odczuwają, o czem przedewszystkiem dobrze wiedzą maszyniści kolejowi. Pan minister kolei Romocki powiedział, że spodziewa się zysków idących w dziesiątki miljonów złotych.

Czas więc przeto, twierdzi **Kolejarz** (Z. Z. P.), „aby stosownie do dawanych kolejarzom obietnic i stosowanych do nich skrajnych oszczędności w okresie deficytu kolejowego, należałoby przedewszystkiem pomyśleć o przywróceniu kolejarzom należnych poborów, t, j. zastosowanie wskaźnika drożyźnianego według mnożnej 53, co wpłynęłoby na zwyżkę poborów o 20%".

W końcu artykułu czytamy, że jakkolwiek sprawa posuwa się naprzód opornie, to urzeczywistnić się musi. Otrzymała już armja swoje dodatki służbowe, otrzymać je musi i armja kolejowa.

Od tego nie odstąpimy.

O udzielonych pełnomocnictwach dla rządu pisze **Kolejarz - Związkowiec:**

„Pełnomocnictw swych może Rząd użyć w kierunku dla mas pracowniczych dodatnim i korzystnym, ale może ich użyć także i w kierunku u j e m n y m" (podkr. Kolej. Związkow.).

Kolejarz - Związkowiec słusznie się zastrzega, że nie posądza o to gabinet obecny, mimo, że nie wszystko o nim powiedział, gdyż ustosunkowany jest doń niezbyt przychylnie.

„Jednakże na wszelki wypadek pragniemy podkreślić z c a ł y m n a c i s k i e m, że 200.000 prac. kolej. oczekuje od Rządu poprawy, ale nigdy p o d ż a d n y m p o z o r e m pogorszenia obecnego stanu!"

K o n d u k t o r od pewnego czasu „reformuje dziedzinę kolejnictwa". Wątpliwem jest, aby ktokolwiek zrozumiał na czem ta reforma ma polegać, gdyż nie o niej mowa w kilkuset wierszach, natomiast opisane są dolegliwości służby konduktorskiej, w których istnienie wierzymy i wyrażamy życzenie, aby ich jak najprędzej nie było.

Musimy przestrzec jednakże „K o n d u k t o r a", aby zaniechał posiłkowania się argumentami, które go ośmieszają, gdyż są dowodem zupełnej ignorancji spraw służbowych innych kategoryj pracowników, albo nieuczciwem ustosunkowaniem się do najżywotniejszych ich postulatów.

Oto przykład:

„Dlaczego kierownik pociągu ma ponosić tak ciężką odpowiedzialność mimo wielu na niego włożonych ważnych obowiązków, jak to: bardzo dokładnego i drobiazgowego obliczania rubryk przy prowadzeniu dokumentów pociągu (raportu z jazdy i wykazu wozów), dokładnego obliczenia od stacji do stacji każdemu z hamulczych inaczej (przy pociągach manipulacyjnych książeczek godzinowo - kilometrowych), które to czynności pochłaniają cały czas jazdy od stacji do stacji i wymagałyby prowadzenia osobnej kancelarji; dalej niekorzystne ustawianie wozu służbowego, nie pozwala mu wychylać się na silny prąd powietrza, iskra z parowozu nie pozwala mu patrzeć naprzód, para i dym z parowozu zasłania mu i do tego stopnia utrudnia widok, że sami nawet kontrolerzy ruchu stwierdzili niemożliwość dokładnego obserwowania wszystkich sygnałów na przestrzeni".

A wiersz niżej taki znajdujemy kwiatek:

„A dlaczego kierownik parowozu, za którego palacz uskutecznia wszelkie czynności, jak palenie w piecu, smarowanie parowozu, ciągnienie wody i t. p., a którego tylko wyłączną czynnością jest regulowanie jazdy przez szyby za okienkiem i który niema żadnej przeszkody patrzenia naprzód, w razie przejechania sygnału w mniejszym stopniu bywa pociągany do odpowiedzialności, niż kierownik pociągu?"

Na zapytanie możemy tylko odpowiedzieć, że z tą odpowiedzialnością, to jest okurat przeciwnie, a przyjemności „stania za okienkiem", to sami zbadajcie o ile do tego jesteście uzdolnieni.

W ostatnich tygodniach odbywały się zjazdy lub kongresy poszczególnych związków i stowarzyszeń, jednakże pragniemy omówić jeden z nich, mianowicie Zjazd Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych, odbyty w Warszawie 24 i 25 lipca b. r. Zjazd ten jest dla wymienionego Związku nadzwyczaj znamienny, gdyż na nim nastąpiło zlanie się wszystkich stowarzyszeń w jeden wspólny Związek Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych Rzeczypospolitej Polskiej. Zjazd przystąpił natychmiast do zapewnienia swym członkom nietylko obrony swych praw ,ale i do zapewnienia pomocy materjalnej przez założenie kasy pogrzebowej, wprowadzenie pomocy lekarskiej i t. p. Młodej organizacji życzymy najpomyślniejszego rozwoju i owocnej pracy dla dobra własnego i ogółu.

KOMUNIKAT.

Zwracamy uwagę Sz. Kolegów, że odnośnie do brzmienia § 19 punkt 2 statutu naszego Związku, zapomoga suspendacyjna należy się wyłącznie tym kolegom, którzy zawieszeni w służbie pobierają pobory zmniejszone do połowy.

Natomiast ci koledzy, którzy zostają przeniesieni na inne stanowiska, pobierają jednakże całkowite pobory, nie mają prawa do zapomogi suspendacyjnej i podania przez nich kierowane do Prezydjum pozostaną bez odpowiedzi.

Stosownie do uchwały VII Walnego Zjazdu Delegatów, który uchwalił podnieść wkładki członkowskie do wysokości 6 złotych, zawiadamiamy Zarządy wszystkich kół miejscowych, że zwróciliśmy się do Ministerstwa Koleji z prośbą o potrącanie powyższej sumy z list płacy o d d n i a 1 p a ź d z i e r n i k a b. r.

Wzywamy wszystkich kolegów, aby dla uniknięcia przerw w wpłacaniu wkładek, pilnie baczyli, aby potrącenia dokonane zostały już z dniem 1 października.

Nadmieniamy, że różnica między obecną wkładką (9 punktów) a sześcioma złotymi, zostaje w myśl uchwały Walnego Zjazdu Delegatów całkowicie przeznaczoną na fundusz Kasy Odpraw Emerytalnych.

PREZYDJUM ZWIĄZKU.

KASA POŚMIERTNA.

Z funduszu Kasy Pośmiertnej wypłacono rodzinom następujących ś. p. członków:

81)	Ejsmond — Łuniniec	zł. 600
82)	Stojak Franciszek—Warsz. - Praga	zł. 650
83)	Śmiech Władysław — Kielce. . .	zł. 650
84)	Murawski — Warsz. - Główna . .	zł. 650
85)	Kuczyński — Baranowicze . . .	zł. 650
86)	Heller Józef — Jarosław	zł. 650
87)	Wasilewski — Lwów	zł. 600
88)	Stawar Jan — Jasło	zł. 650
89)	Kotrian — Dziedzice	zł. 650
90)	Buglewicz — Kraków	zł. 650
91)	Rytel — Piotrków	zł. 650
92)	Kłosowski — Warsz. - Praga . . .	zł. 650
93)	Herosz — Tczew	zł. 650
94)	Frankowski — Piotrków	zł. 650
95)	Biloński — Przemyśl	zł. 650
96)	Lenart Stanisław — Katowice . .	zł. 650
97)	Czak Bolesław — Aleksandrów . .	zł. 650

Razem wypłacono zł. 10.950
w czerwcu, lipcu i początek sierpnia b. r.

OGŁOSZENIE.

Przy odbiorze pakunków w Domu Związkowym ul. Chmielna 9, zamieniono w dn. 23.VII paczkę zawierającą siwy koc z brunatnemi kwiatami i poduszkę, na podobną paczkę, zawierającą modry koc, z obrazem, i grabiami w środku koca. Wiadomość należy nadsyłać do biura Okręgu Katowickiego w Tarn. Górach, ul, Powstańców 26.

O ileby paczka znajdowała się poza okręgiem Katowickim, to proszę takową przesłać celem zamiany do Zarządu Głównego w Warszawie.

Wydawca: **Zaw. Zw. Maszyn. Kolej.** Red. odpow.: **Henryk Sommerfeldt.**

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.